



tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Hu, hu, ha, ale zima zła! Kiedy na zewnątrz wieje wiatr, wszystko pokrywa gruba warstwa śniegu, miło znaleźć się we własnym domu. Nie wszystkich jednak stać na taki luksus. Wielu ludzi szuka jakiegokolwiek schronienia, by przeżyć kolejny dzień. Na szczęście są i tacy, którzy nie zapominają o bezdomnych. Do przytuliska trafiają osoby niosące ze sobą багаż najróżniejszych doświadczeń. Jedni mają problem z uzależnieniem, inni po powrocie z zakładów karnych czy też po rozwodach nie mają dokąd wracać. Spora grupa ma rodziny i dzieci, lecz nie ma dla nich miejsca w domach. Więcej na s. VI-VII.

Papieskie odznaczenie dla koszalinianki

Pasja życia

Papież Benedykt XVI odznaczył Urszulę Lampkę, długoletnią diecezjalną doradczynią życia rodzinnego, orderem „Benemerenti”. W ten sposób **docenił jej ofiarność i bezinteresowność w pracy dla rodzin.**

To odznaczenie zostało przyznane wszystkim doradcom i kapłanom pracującym w duszpasterstwie rodzin diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Ja mam ten przywilej, że zabiorę je do domu – mówi Urszula Lampka. – Będzie mi ono przypominało o pasji i przygodzie, która kształtowała moje życie. Obawiałam się, by czegoś nie popuścić, gdyż duszpasterstwo to praca na żywym organizmie.

Laureatka od pewnego czasu jest na emeryturze, lecz wciąż angażuje się w różne akcje organizowane przez duszpasterstwo rodzin.

– Cieszę się, że Stolica Apostolska doceniła pracę pani Uli – mówi bp. Krzysztof Zadarko. – Pamiętam, gdy jako doradczyni szkoliła się na wielu uczelniach, by później zdobytą wiedzę się podzielić – dodaje biskup, który przekazał odznaczenie w imieniu papieża Benedykta XVI.

Podczas Eucharystii hierarcha wręczył także 12 misji kanonicznych doradcom z dekanatu Piła, którzy po rocznych przygotowaniach i szkoleniach rozpoczną swoją pracę z narzeczonymi i małżonkami. W homilii bp. Zadarko



Dla Urszuli Lampki czas pracy w poradnictwie rodzinnym był niesamowitą przygodą

przekonywał, że małżeństwa i rodziny, które coraz częściej rozpadają się, są w centrum zainteresowań Kościoła. Dlatego tak ważna jest praca świeckich, coraz lepiej wykształconych doradców życia rodzinnego, którzy potrafią je wzmocnić i ocalić. Przestrzegał jednak, aby doradcy nie skupiali się w swojej działalności tylko nad kilkoma aspektami życia.

– Trzeba unikać stereotypów, że poradnictwo rodzinne zajmuje się tylko i wyłącznie prokreacją i płodnością. Są one ważne, ale są rzeczy jeszcze ważniejsze. Trzeba doskonalić małżonków w Bożej miłości, aby dać im narzędzie do zwyciężania lęków, które niszczą tak wiele małżeństw – mówił bp Krzysztof Zadarko. ■

Dokarmiać, ale z głową



Zimą tacy goście w przydomowych ogródkach nie należą do rzadkości

Zima daje się we znaki nie tylko ludziom. Na obrzeżach miast można spotkać sarnę, lisa a nawet dzika. Niezabezpieczone śmietniki i wyrzucane resztki to łakomy kąsek dla zwierzaków. Leśnicy przestrzegają, że lekkomyślne dokarmianie może przynieść więcej szkód niż korzyści. – Zwierzęta mogą przychodzić do zabudowań także wiosną, niszczyć uprawy, zagrażać zwierzętom przydomowym i ludziom, dlatego jeśli chcemy pomóc, róbmy to w porozumieniu z leśnikami czy myśliwymi – apeluje leśnik Krzysztof Jamroży z nadleśnictwa Gościno. – W lasach są wyznaczone pańniki, gdzie można wywieźć ziemiaki czy siano. Przy domu dokarmiamy jedynie ptaki. Warto jednak pamiętać, że jeśli zdecydujemy się na dokarmianie, trzeba robić to przez całą zimę. ■

JULIA MARKOWSKA

KAROLINA PAWŁOWSKA

Muzeum w rejestrze

KOSZALIN. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski podjął decyzję o wpisaniu Muzeum w Koszalinie do Państwowego Rejestru Muzeów. Wpis ten ma przede wszystkim znaczenie prestiżowe. Jest potwierdzeniem poziomu merytorycznej działalności instytucji, a także znaczenia posiadanych zabytków. Daje muzeum także konkretne uprawnienia dotyczące m.in. preferencji przy zakupie zabytków. Decyzję o wpisie poprzedziła żmudna procedura weryfikacyjna, w trakcie której organizację i działalność Muzeum w Koszalinie oceniała Komisja Kwalifikacyjna powołana przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Weryfikacji poddano dokumenty

organizacyjne Muzeum, sposób finansowania działalności instytucji oraz kwalifikacje pracowników. Oceniano także poziom przygotowanych wystaw stałych i czasowych, liczbę i znaczenie zgromadzonych zbiorów, sposób ich zabezpieczenia oraz katalogowania i naukowego opracowania. Ocenie poddano również prowadzoną przez placówkę działalność kulturalną, wydawniczą i oświatową oraz współpracę z ośrodkami naukowymi i zagranicą. Muzeum w Koszalinie zostało wpisane do Państwowego Rejestru Muzeów pod pozycją 100. Zgodnie z ustawą o muzeach instytucja jest uprawniona od tej pory do używania nazwy „muzeum rejestrowane”.

Grekokatolicy świętują



Myrowanie – ks. Arkadiusz Trochanowski błogosławi olejami na zakończenie uroczystej liturgii

DIECEZJA. Kiedy wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego obchodzili święto Trzech Króli, grekokatolicy zgodnie z kalendarzem juliańskim, przygotowywali wigilię. W katolickich Kościołach Wschodnich święta Bożego Narodzenia trwają 3 dni. W pierwszym obchodzone jest narodzenie Jezusa Chrystusa, w drugim czci się Świętą Rodzinę, a ostatni jest wspomnieniem św. Szczepana, pierwszego męczennika i diakona, który oddał życie za Chrystusa. W grekokatolickiej parafii w Wałczu, tak jak i w innych parafiach obrządku wschodniego, główne uroczystości odbyły się

7 stycznia. Rano o godzinie 9 zostało odprawione Wielkie Powieczerie, czyli Wielka Komplet, a następnie wierni uczestniczyli w Liturgii św. Jana Złotoustego. W ukraińskiej tradycji nie ma zwyczaju stawiania szopek, ale za to wierni kontemplują ikonę Narodzenia Pana Jezusa, która w ten świąteczny dzień znajduje się na tetrapodzie, czyli na małym ołtarzu stojącym na środku świątyni. Wierni podchodząc do tetrapodu, całują ikonę, a następnie robią znak krzyża. Nabożeństwach odprawiane są również w drugi i trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia.

Modlitwy o jedność



Uroczystą Eucharystię koncelebrowali wszyscy biskupi diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej

DIECEZJA. Pod hasłem „Wy jesteście tego świadkami” (Łk 24,48) upłyne tegoroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W naszej diecezji będziemy modlić się w następujących miejscach:

18.01, godz. 18.30 – ekumeniczne spotkanie młodych, Słupsk, kościół ewangelicko-augsburski

19.01, godz. 19.00 ekumeniczne spotkanie młodych, Koszalin, kościół pw. św. Józefa

20.01, godz. 18.00 – nabożeństwo ekumeniczne w parafii pw. św. Mikołaja w Wałczu; – nabożeństwo ekumeniczne w kościele

ewangelicko-metodystycznym w Koszalinie

21.01, godz. 17.30 – nabożeństwo ekumeniczne w pustelni na Górze Polanowskiej

23.01, godz. 18.00 – nieszpory w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie

24.01, godz. 17.00 – nabożeństwo ekumeniczne w parafii pw. św. Stanisława Kostki w Pile

25.01, godz. 18.00 – nabożeństwo ekumeniczne na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Darłowie.

Podwójny jubileusz

KOSZALIN. Podwójny powód do świętowania mieli wierni diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. W Uroczystość Objawienia Pańskiego, 6 stycznia, okrągłe jubileusze sakry biskupiej obchodzili bp Edward Dajczak – dwudziestą, a bp pomocniczy Paweł Cieślak – piętnastą. Obaj biskupi święcenia przyjęli w Watykanie z rąk Jana Pawła II. Wspominając wydarzenia sprzed 20 lat, bp Dajczak mówił o tym, jak bardzo obecna w jego życiu jest liturgia święceń biskupich. – Tuż przed święceniami wypisałem sobie teksty święceń. Od tamtej pory przynajmniej raz w miesiącu biorę je na swobodną medytację. I patrząc Wam w oczy, muszę powiedzieć, często się rumienię. I dziękuję Bogu za ten rumieniec wstydu – powiedział wiernym. Na zakończenie

Eucharystii, którą koncelebrowali wszyscy biskupi koszalińsko-kołobrzescy, bp Dajczak w imieniu swoim i drugiego jubilata – biskupa Pawła Cieślaka – podziękował wszystkim za życzenia i wyrazy sympatii. – Jeżeli o cokolwiek mogę Was prosić, to żebyście się za nas modlili. Żebyśmy całym sercem kochali Chrystusa i Was, naszą diecezję. Żeby to było całym naszym życiem – powiedział bp Dajczak.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Występy poznańskiego chóru

Medycy kołędują

Z dwudniowym tournée do parafii naszej diecezji zawitał chór Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego z Poznania. Mimo mroźnej pogody, śpiewający medycy spotkali się z gorącym przyjęciem licznie przybyłej na koncerty publiczności.

Poznański chór istnieje od pięćdziesięciu lat i jest jednym z najstarszych chórów akademickich w Polsce. Choć nie tworzą go zawodowi śpiewacy, zespół jest laureatem kilkunastu poważnych nagród i wyróżnień konkursów i festiwali chóralnych na całym świecie. Koncertował dla papieża Jana Pawła II w Watykanie oraz belgijskiej pary królewskiej w Neerpet i prezydenta Węgier w Budapeszcie. W chórze śpiewają przede wszystkim studenci Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, ale także ci, którzy studia już skończyli: lekarze, farmaceuci i pielęgniarki. Zdaniem prof. Przemysława Pałki, wieloletniego dyrygenta

i kierownika artystycznego chóru, medycy stanowią bardzo wdzięczny materiał do pracy dla dyrygenta. – Praca w zespole chóralnym, który chce reprezentować pewien poziom, wymaga dużego wysiłku. Śpiewanie daje możliwość pobycia choć przez chwilę artystą, ale to wiąże się z włożeniem mnóstwa pracy i dobrym przygotowaniem, podobnie jak praca lekarza – zauważa żartobliwie dyrygent. Oprócz medyków w zespole występują również studenci prof. Pałki z Akademii Muzycznej, którzy dali się poznać publiczności także jako przyszli dyrygenci. Chór Akademii Medycznej współpracował z wieloma orkiestrami i nierzadko sięga po bardzo ambitny repertuar. Tym razem zespół zaprezentował najpiękniejsze polskie i zagraniczne koledy, utwory sakralne, a także utwory rozrywkowe, związane z karnawalem, zapraszając do wspólnego śpiewania również przybyłą na koncerty publiczność.

kp



Każdego roku klerycy odwiedzają swoich przyjaciół, żeby podziękować im za modlitwę w swojej intencji

Na początku nowego roku klerycy i przełożeni koszalińskiego seminarium spotykają się z przyjaciółmi, którzy każdego dnia pamiętają o nich w swoich modlitwach.

Spotkania Rodziny Przyjaciół Seminarium Koszalińskiego z młodymi ludźmi przygotowującymi się do kapłaństwa to czas wspólnego kołędowania, składania życzeń, a przede wszystkim wzajemnego poznawania się.

– Zapraszamy przyjaciół do naszego domu, żeby wyrazić naszą wdzięczność. Od jakiegoś czasu rozszerzyliśmy formułę tych spotkań także na spotkania w niektórych parafiach – mówi ks. dr Tomasz Tomaszewski, wykładowca w koszalińskim seminarium i opiekun RPSK.

Powołana do życia przed 15 laty Rodzina liczy ponad 5 tys. ludzi, którzy zobowiązali się do codziennej modlitwy w intencji powołanych do kapłaństwa i życia konsekrowanego. To potężne wsparcie duchowe dla biskupów, księży i kleryków. Członkowie RPSK ofiarowują za nich także swoje cierpienie i wspierają materialnie seminarium.

– Jeżeli ktoś żywo uczestniczy w życiu Kościoła, czuje odpowiedzialność za Kościół, ma także świadomość

tego, że księża również potrzebują modlitewnego wsparcia. Podobnie jak inne powołania, powołanie do kapłaństwa ma swoje radosne strony, ale ma i trudy. Żeby te trudności pokonywać, potrzebna jest modlitwa – dodaje ks. Tomaszewski.

Jan Bloch z parafii pw. św. Jawni w Białogardzie należy do RPSK niemal od samego początku jej istnienia. Jak mówi, przez te kilkanaście lat udało się omodlić wiele powołań. Skrupulatnie zbiera też wszystkie przysyłane przez kleryków życzenia i listy opisujące seminaryjne wydarzenia. Bardzo cieszy się ze spotkań oplatkowych, na które przyjeżdżają klerycy.

– To bardzo miłe, że możemy porozmawiać z ludźmi, za których codziennie się modlimy – dodaje pan Jan. – Wiem też, że klerycy i wykładowcy w seminarium za naszą modlitwę odwdzięczają się nam tym samym.

Przez dwie niedziele klerycy i wykładowcy odwiedzili dwanaście parafii, gdzie zachęcali do modlitwy w intencji powołań oraz spotykali się ze swoimi przyjaciółmi.

– Dla nas zawsze są to bardzo radosne spotkania z tymi, którzy nas wspierają swoją modlitwą. Zawsze mamy świadomość, że także dzięki nim jest nas tyłu. Wiem, że naszych przyjaciół cieszy możliwość zobaczenia, iż ich modlitwa przynosi konkretne owoce. Często są to ludzie starsi, obciążeni różnymi krzyżami, mający problemy z poruszaniem się. Dla nich jest ważne to, że mogą coś z siebie ofiarować, że są potrzebni.

Karolina Pawłowska



Mimo chłodu występy poznańskiego chóru gromadziły komplet publiczności

zaproszenie

Koncertowe pomaganie

Diecezjalna Fundacja im. Księdza Kardynała Ignacego Jeża oraz Parafia pw. św. Kazimierza w Koszalinie zapraszają na Noworoczny Koncert Kołęd

Haliny Frąckowiak. Odbędzie się on 18 stycznia 2010 r. o godz. 19.00 w kościele pw. św. Kazimierza w Koszalinie. Ofiary zbierane w czasie koncertu będą przeznaczone na pomoc młodzieży z najbardziej potrzebujących terenów diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Jasełka w gabinecie burmistrza i barze

Bóg się rodzi... w Bobolicach

Nie potrzeba wiele, żeby zrobić coś niekonwencjonalnego, zabawnego, a przy tym integrującego mieszkańców miasta – przekonują uczniowie boboliczkiego gimnazjum. Wiedzą, bo **sami to sprawdzili, realizując film o przyjsciu na świat Syna Bozego.**

Wcześniej na różne okazje wystawiali przedstawienia w miejscowym kościele. Zachęceni ciepłym odbiorem publiczności, postanowili pójść o krok dalej. W tym roku zamiast tradycyjnych jasełek nakręcili film.

Dobro się rozszerza

Inicjator bobolicznych przedstawień, a zarazem autor scenariuszy i reżyser w jednej osobie, ks. Dariusz Stachula nie szczędi pochwał swojej ekipie. Dodaje, że niezmiernie ważne jest to, że do wzięcia udziału w tych przedsięwzięciach artystycznych udaje się namówić także młodzież, która do tej pory nie garnęła się zbyt do kościoła.

Choć był to filmowy debiut młodzieży z Bobolic, projekt udał się w stu procentach. A do dyspozycji mieli jedynie dwie kamery turystyczne, dobre humory i wielu życzliwych mieszkańców miasta. Entuzjazmem młodzieży zaraziło się również sporo dorosłych, którzy zaangażowali się w przedsięwzięcie. Straż miejska wypożyczyła aktorom stroje, montażem zaś zajęła się zakład fotograficzny państwa Lizakowskich. Pomagali też dyrektor boboliczkiej szkoły Dariusz Michalak i cała rzesza innych osób.

– Dzięki temu mogliśmy poznać sąsiadów z jak najlepszych stron – opowiada Emil Malinowski, jeden z operatorów. – Na przykład pan burmistrz wpuścił nas do swojego gabinetu, pozwolił nagrywać i okazało się, że jest bardzo fajnym „kolesiem”.

To nie bajka

Artyści świadomie zrezygnowali z kostiumów i tradycyjnych dekoracji na rzecz realizmu. Biblijne wydarzenia przenieśli na swoje rodzinne podwórko, chcąc przypomnieć sąsiadom, że narodziny Jezusa nie są bajką, ale wszystko to zdarzyło się naprawdę. W plan zdjęciowy zamieniły się i pobliskie gospodarstwo w Chociwłach, i gabinet burmistrza, i miejscowy bar, i kościół z plebanią. W każdej scenie boboliczanie rozpoznają znajome miejsca.

Zarówno obsadę filmu, jak i załogę techniczną stanowią uczniowie drugich i trzecich klas miejscowego gimnazjum. Prace przebiegały w rekordowym tempie. Na blisko półgodzinny efekt końcowy złożyły się trzy miesiące ciężkiej pracy całej ekipy. Najpierw powstał scenariusz, potem aktorzy ćwiczyli swoje role. Na planie zdjęciowym spędzili pół miesiąca. Potem już tylko montaż i... premiera.

– Było bardziej zabawnie niż ciężko. Dzięki atmosferze podczas kręcenia zdjęć był to relaks,

a nie dodatkowa praca – śmieje się Łukasz Żal, odtwórca niewdzięcznej roli Heroda.

Zaraz jednak uczniowie dodają, że praca aktora nie jest wcale taka łatwa i wymaga zmierzania się chociażby z tremą.

– Czasami z wrażenia język się płacze, co widać na niektórych ujęciach – dopowiada Krystian Misztal, odtwórca roli księdza.

Chociaż musieli poświęcić sporo czasu, nie żałują ani chwili spędzonej nad realizacją swojego filmu.

Dominika Piekarczewicz – Maryja – na początku wahała się, czy przyjąć rolę.

– Specjalnie nie miałam ochoty zagrać w filmie, zgodziłam się dopiero, kiedy dowiedziałam się, że moja malutka kuzynka zagra rolę nowo narodzonego Jezusa. Ale teraz nie żałuję, że mogłam wziąć w tym udział – opowiada.

Być filmowcem

Za kamerami stanęła dwójka operatorów: Inga Majewska i Emil Malinowski. Najzabawniejsza scena?

– Każda, którą trzeba było powtarzać – śmieją się. A tych nie brakowało. – Najwięcej kłopotów sprawiła jedna z najkrótszych scen, kiedy Józef z Maryją poszukiwali schronienia. W filmie scena trwa minutę, a jej nagranie zabrało blisko godzinę. Czasami trudno było zdyscyplinować aktorów, żeby byli poważni – opowiada Inga Majewska.

Na płycie z filmem znalazł się także dodatek zawierający zabawne sceny, do których dochodziło podczas kręcenia. Po montażu odkryli też kilka „wpadek”.

– Pan Jezus dopiero co się urodził, a na ścianie za śpiącym mędrcem wisi krzyż, na jednym z ujęć widać kamerę. Te detale może wyłapać jedynie wprawne oko – śmieją się uczniowie.

Najważniejsza jednak, że ich debiutancka produkcja spotkała się z ciepłym przyjęciem publiczności.

– Świetnie bawiliśmy się podczas robienia filmu, a jeszcze podczas pokazu premierowego w kościele zebraliśmy gromkie brawa i gratulacje – dodają. Wszyscy zapewniają, że z ochotą wezmą udział w przygotowaniu następnego filmu. Uchylając rąbka tajemnicy, zdradzają, że powoli powstaje scenariusz – tym razem opowiadający o górującym nad miastem krzyżu.

Karolina Pawłowska



KS. DARIUSZ STACHULA

Próba kolejnego ujęcia – pasterski szafas zastąpiła kuchnia państwa Kędziorów

Noworoczne spotkanie samorządowców

Oredownicy nadziei



ZDJEŃCIA: KS. DARIUSZ JAŚLARZ



Wyjątkowy klimat, który panował podczas spotkania, dotrże do różnych zakątków diecezji

Centrum Edukacyjno-Formacyjne w Koszalinie po raz kolejny **gościło przedstawicieli samorządów lokalnych z terenu diecezji.** Gospodarzem spotkania był bp Edward Dajczak.

Spotkania kilka lat temu zapoczątkował abp Kazimierz Nycz (wówczas biskup koszalińsko-kołobrzeski). Od razu cieszyły się dużą frekwencją i uznaniem. Ich kontynuatorem z wielkim zadowoleniem stał się bp Edward Dajczak. Jak podkreślają uczestnicy, od samego ingresu biskupa Edwarda odczuli, że interesuje się ich sprawami i chce im towarzyszyć.

– To spotkanie z człowiekiem, który potrafi otwierać ludzkie wnętrza – wyznaje Piotr Świderski, wójt gminy Wałcz. – Widzę, jak jego wizyty w naszych szkołach dają radość młodzieży, która entuzjastycznie go przyjmuje. Skutki tych wizyt są widoczne. Uwrażliwiają młodych na drugą osobę, a często pokazują im, że można żyć inaczej. I podobnie jest z nami, samorządowcami, choć trochę pod wpływem tych spotkań możemy się zmieniać. Dzielimy się z księdzem biskupem swoimi

problemami i trudnościami, i cieszy to, że on nas rozumie – dodaje.

Gromki śpiew

Każdego roku spotkanie rozpoczyna się wspólnym śpiewem kołęd. W zeszłym roku zamierał po drugiej zwrotce... Żeby uniknąć nieprzyjemnej powtórki Janusz Gromek – prezydent Kołobrzegu, przywiózł ze sobą karton specjalnie wydrukowanych na tę okazję śpiewników. Śpiewano gromko!

Szeroko komentowano było przesłanie gospodarza. Biskup odwoływał się do ludzkiej solidarności, o którą wołał Jan Paweł II podczas pobytu nad Bałtykiem: bądźcie jeden z drugim, a nigdy jeden przeciw drugiemu!

– Nie ma człowieka, który w takiej sytuacji nie pytałby siebie, co się udało, a co nie. Ale bądźcie pewni, że waszym mieszkańcom jesteście bardzo potrzebni. Ważne jest trwałe nastawienie na dobro ludzkie – przekonywał ordynariusz.

W refleksji nad przypowieścią o siewcy wspominał własną młodość. – Wychodziłem z tatą siał ziarno. O czym rozmawialiśmy? – pytał. – O plonach! Bo gdyby siewca nie miał nadziei, nie wrzuciłby w ziemię ani jednego ziarna – tłumaczył. – Wy jesteście siewcami. Miejcie nadzieję. Bądźcie odważni! – dodał.

– Niezmiernie ważne dla mnie były te słowa zachęty, by tworzyć wspólnoty, które koncentrują się

na dobru człowieka. Istotne, aby nie bać się podejmowania decyzji – mówi Krzysztof Majewski, wójt gminy Rąbino.

Małojczyźniani

Jan Zieniuk, burmistrz miasta i gminy Czarne, pełni tę funkcję już piątą kadencję.

– W naszej pracy powinniśmy kierować się również nauką Kościoła. Najważniejsze, by mieć baczenie na człowieka. Zaufanie społeczne buduje się na takich postawach. Sytuacje, w których nie można pomóc, nie wynikają niekiedy tylko i wyłącznie z braku pieniędzy. Pytam siebie: a może coś się nie powiodło z mojej winy i mojego zaniedbania, a może z braku dostatecznej współpracy!? – szczerze wyznaje.

Dodatkowym „wzmocnieniem” dla uczestników był wykład ks. dr. Andrzeja Hryckowiana. Przekładał on encyklikę Benedykta XVI „Caritas in veritate” na język samorządowych konkretów: filozofii działania, problemów i dylematów.

– Wszyscy pracujemy dla naszych małych ojczyzn, dla naszych mieszkańców. Mamy im służyć. I musimy mieć tę świadomość, że – czy zostaliśmy wybrani, czy, tak ja, zatrudnieni – nie dokonano się to raz na zawsze. To my jesteśmy dla nich, a nie oni dla nas – przypomina Piotr Jedliński, sekretarz miasta Koszalin.

Dziura każe dziękować

– W wielu miejscach, gdzie mieszkać ubodzy ludzie, i mimo dobrej woli za mało mogą – a takich miejsc w diecezji jest bardzo dużo – wiele kościołów stoi do dzisiaj tylko dlatego, że oni otrzymali pomoc – mówił bp Dajczak. – W dziesiątkach dachów byłyby dziury, a mnóstwo świątyń byłoby nie do naprawienia, gdyby nie wasze zrozumienie, że w tych częściach też toczy się życie. Miejsc, w których człowiek staje się lepszy. Za zrozumienie, serce i takie widzenie świata i człowieka chcę powiedzieć państwu: dziękuję. I życząc tego, byście spotykali ludzi, którzy również będą wam mówić: dziękuję. Funkcje, które sprawujecie, sprawiają, że częściej macie do czynienia z nastawieniami typu roszczeniowego. Bądźcie ludźmi nadziei – życzył ordynariusz.

Na zakończenie spotkania dzieleno się opłatkiem. – Spotkałem tu osoby, które kreują całą rzeczywistość wielu ludzi. I każda sytuacja, w której dotrże do nich wartość Ewangelii, cała serdeczność, którą przeżywamy podczas tego spotkania, całe ciepło, które mamy w Kościele w czasie Bożego Narodzenia, było im i mnie w jakimś sensie podarowane. Klimat, który tu panował, ożywia, i mam nadzieję, że przez nich dotrże tam, gdzie pełnią swoją służbę społeczeństwu – mówi specjalnie dla GN biskup ordynariusz.

Ks. Dariusz Jaślarz



Nauczyć się żyć

BEZDOMNOŚĆ.

Trzeba niezwyklej siły, żeby się z bezdomności uwolnić. Na szczęście są ludzie, którzy mają pomysły i siłę, by mądrze w tym pomagać.

tekst i zdjęcia

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscnieдельник.pl

Czasem mam wrażenie, że jesteśmy kilka metrów przed wrotami do piekieł. Jeżeli nie pomożemy człowiekowi, to znajdzie się on w miejscu, z którego nie ma już odwrotu – mówi Adam Sadłyk, prezes Koła Towarzystwa pomocy im. św. Brata Alberta, prowadzącego koszalińskie schronisko dla bezdomnych. W życiu z niejednego pieca chleb jadł i nieraz musiał walczyć o przetrwanie.

– Jako dziecko mieszkalem z ojcem, który stosował przemoc wobec mojej mamy. Mama zdecydowała się wychowywać nas sama, często brakowało chleba – wspomina.

Miał przed sobą karierę sportową. Zapasy zaczął trenować jako dwunastolatek. Treningi wypełniały mu życie. Dwa razy dziennie ćwiczenia na hali, do tego zawody, zgrupowania. Nauczył się, że jak

coś robić, to na sto procent, z pasją, oddając całe serce.

– Pod koniec 1983 roku, gdy byłem w kadrze Polski i przygotowywałem się do wyjazdu na olimpiadę do Los Angeles, poważna kontuzja kręgosłupa spowodowała, że musiałem zrezygnować ze sportu. To była tragedia – przyznaje Sadłyk.

Jego życie okazało się puste, bo dotychczas zarówno przyjaźnie, jak i życie osobiste podporządkowane były sportowi. Zaczął pić. Bez alkoholu nie był w stanie funkcjonować.

– Byłem uzależniony – mówi Adam Sadłyk. – Nie byłem w stanie sam przestać pić ani ze sobą skończyć, bo aż takie myśli przychodziły mi do głowy. Jednak dzięki modlitwie i porządnej terapii uporałem się z tym. Teraz wiem, że można sobie z uzależnieniem poradzić i co najważniejsze, że nie można

nikogo przekreślać, trzeba dać każdemu szansę, by zmienił swoje życie. Moje życie nie było idealne i czułem, że nie za bardzo zasługuję na to, by być szefem towarzystwa katolickiego – mówi prezes. – Ale znajomi i przyjaciele uwierzyli we mnie i zachęcili do działania. Jestem im za to bardzo wdzięczny.

Różne bagaże

Do przytuliska trafiają osoby niosące ze sobą bagaż najróżniejszych doświadczeń. Jedni mają problem z uzależnieniem, przede wszystkim od alkoholu i narkotyków, inni po powrocie z zakładów karnych czy też po rozwodach nie mają dokąd wracać. Są to ofiary i sprawcy przemocy domowej, młodzi ludzie, którzy nie potrafią zapanować nad swoim życiem. Zdają się też osoby, które nie potrafią sobie poradzić w życiu z powodu

wielu niekorzystnych zbiegów okoliczności i potrzebują kilku-miesięcznego wsparcia.

Spora grupa ma rodziny i dzieci, lecz nie ma dla nich miejsca w domach.

– Pamiętam starszego pana, który w czasie wojny był w obozie koncentracyjnym, później przez wiele lat sprawdzał się w roli ojca i męża. Jednak po śmierci żony córki przestały się nim w ogóle interesować, pobierały tylko jego emeryturę. Przywiozła go do nas policja, którą zaalarmowali sąsiedzi. Osiemdziesięciolatek w towarzystwie szczerów i karaluchów, w nieopłaconym mieszkaniu, przeżywał swoją starość – mówi Adam Sadzyk. – Dorosłe dzieci często biorą kredyty na swoich sędziwych rodziców, których później nie spłacają. Emeryci, których świadczenie zabiera komornik, wpadają w spiralę zadłużenia i w rok czy dwa tracą wszystko, na co pracowali przez całe życie. Stają się bezdomni.

Bezdomny z mieszkaniem

– Ja właściwie znalazłem się tu przez przepisy polskie i prawo. Kiedy byłem w więzieniu, żona wymeldowała mnie z mojego własnego mieszkania i już nie miałem dokąd wrócić – mówi Grzegorz Wesołowski. – I co z tego, że sąd drugiej instancji przyznał mi rację i nakazał zwrot własności. Jednocześnie pozwolił mieszkać tam żonie, dopóki nie dostanie lokalu socjalnego, na który czeka się bardzo długo. Jestem zawieszony



Grzegorz Wesołowski, choć ma własne mieszkanie, spędzi w schronisku co najmniej kilka miesięcy

w próżni. – Na razie szukam pracy, ale mój wiek i schorzenie kręgosłupa powodują, że nie za bardzo mi to wychodzi. Moim największym marzeniem jest wrócić do siebie, założyć działalność gospodarczą i żyć normalnie. Jak już będę samodzielny, to pojedę na ryby i odpocznę wśród przyrody. To kiedyś było moje największe hobby, potrafiłem nawet upiec chleb z wodorostów – wspomina bezdomny.

Arkadiusz Bodal nie ma jeszcze 30 lat. W schronisku mieszka od września. Jest tu także jego siostra. Po śmierci babci musieli się wyprowadzić z jej mieszkania. Poraniony przez życie chłopak nie ma nawet odwagi marzyć o swoim domu. Na razie wyznacza sobie kolejne zadania.

– Chciałbym pomagać ludziom, zgłosiłem się na przykład do bazy dawców szpiku. Mógłbym mówić im także o Bogu, bo On mi daje siłę, aby przewycieżyć wiele rzeczy.

Miłosierdzie bez naiwności

Lokalne gazety rozpetęły burzę, gdy bezdomni poskarżyli się, że choć mają mało pieniędzy, to muszą wydawać je na opłacenie swojego pobytu w placówce.

– Naszym zdaniem niewychowawcze jest, gdy komukolwiek daje się wszystko za darmo. Brak współodpowiedzialności za własne życie powoduje, że ci ludzie są jeszcze bardziej wykluczeni. A pieniądze, które zdobywamy w ten sposób, są przeznaczane na wykup leków, remonty przytuliska, czyli



Arek Bodal nie ma odwagi marzyć o własnym domu, na razie chce pomagać innym

i tak wracają do naszych podopiecznych – podkreśla prezes.

Towarzystwo stara się również, aby mieszkańcy poczuli się odpowiedzialni za siebie i innych. Kiedy do przytuliska trafia człowiek, który nie ma niczego, pracownicy pomagają mu najpierw uregulować wszystkie sprawy związane ze stanem zdrowia i ubezpieczeniem społecznym. Często są to sprawy zaniedbane przez lata. Mieszkający w śmietnikach czy melinach trafiają tutaj ze świerzbem, insektami, niesamowicie brudni. Pracownicy towarzystwa starają się, by w podstawowych czynnościach higienicznych pomagali im inni mieszkańcy przytuliska.

– W ten sposób rodzi się między nimi wspólnota i współodpowiedzialność za drugiego człowieka. A to jest grunt, by zacząć na nim budować nowe życie. Bo oni zaczynają wierzyć w swoją przydatność, zyskują wiarę w siebie – mówi Adam Sadłyk.

– Najważniejsze, byśmy potrafili odnaleźć w tych ludziach Pana Boga. Nikt sobie na zło nie zasłużył. Niestety, nienawiść, którą czasem się nawet dziedziczy, niszczy tych ludzi od środka. Staramy się wymagać – z miłosierdziem, bo aby dobrze pomagać, nie możemy być naiwni.

Pracownicy zdają sobie sprawę, że nie wszystkim można pomóc. Zmienić swoje życie mogą tylko ci, którzy znajdą w sobie siłę, by to zrobić. Wielu się to nie udaje, ostatnio jeden z mieszkańców został znaleziony martwy, bo przedawkował.

Uleczyć może praca

Zdaniem pracowników placówki, nawet mieszkania dla wszystkich przebywających w schronisku nie rozwiązałyby ich problemów. Z doświadczenia wynika, że nie potrafiliby odnaleźć się w zwykłym świecie i samodzielnie funkcjonować. Sprzedaliby to, co mają i wrócili do starego życia. Bo bezdomność jest jak choroba – najpierw trzeba znaleźć jej przyczynę, a później leczyć.

Prezes Adam Sadłyk wskazuje też na inny krzywdzący stereotyp, że wszyscy, którzy tu trafiają, nie chcą pracować. – Problem leży gdzieś indziej. Oni chcą, ale nie potrafią. Gdy przez wiele lat człowiek



Adam Sadłyk pomagając bezdomnym, spłaca swój dług. – Za wszystko, co od Boga otrzymałem – przyznaje

NA SĄSIEDNIEJ STRONIE:

Chętni codziennie odmawiają wspólnie koronkę

nie ma zajęcia, to traci umiejętność pracy i wypełniania obowiązków. Trzeba go tego od początku nauczyć. Tak jak mycia i higieny osobistej, wykonywania prostych obowiązków i odpowiedzialności. Dlatego u nas mieszkańcy sami prowadzą kuchnię i przygotowują codziennie ciepły posiłek. Wymalowali też swoje pokoje.

– Mamy już umowę na wynajem sadu, w którym nasi podopieczni będą pracować. Wszystkie owoce, które samodzielnie wyhodują, będą przeznaczone dla mieszkańców przytuliska. Od 1 kwietnia ma zacząć funkcjonować centrum integracji społecznej osób wykluczonych i zagrożonych wykluczeniem. Dzięki niemu chętni będą mogli uczestniczyć w kursach zawodowych – przekonuje Adam Sadłyk.

Towarzystwo kładzie nacisk na motywowanie pensjonariuszy do zmiany ich sytuacji życiowej. Są oni objęci pomocą psychologiczną, pracuje z nimi specjalista do spraw uzależnień, współpracują z Urzędem Pracy.

– Nie wyobrażałem sobie też, by ci ludzie pozostali bez opieki duchowej. Naszym duszpasterzem jest ojciec Piotr Okrój, franciszkanin z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego. Codziennie chętni odmawiają wspólnie koronkę, raz w tygodniu spotykamy się na Różańcu. Dzięki temu wielu z nich znajduje siłę, by skutecznie o siebie walczyć – mówi z dumą Adam Sadłyk. ■

Samochód rozjechał mewy

Ptasia masakra



PRZEMYSŁAW GRYN

Mieszkańcy Kołobrzegu są poruszeni. Nieznany sprawca **zabił 35 chronionych mew srebrzystych**.

Jestem oburzony, bo widać, że ktoś z premedytacją zabił ptaki – uważa Tomasz Krzywik, który zadzwonił do naszej redakcji.

– Przemoc zaczyna się od jakiegoś zdarzenia. Skoro ktoś z takim bestialstwem potraktował naszych mniejszych braci, to kogo skrzywdzi później? – pyta retorycznie czytelnik.

Do przestępstwa doszło najprawdopodobniej w nocy, na dzierzawionym przez osoby prywatne nabrzeżu portowym w pobliżu fabryki lodu. Sprawca

najprawdopodobniej wjechał samochodem w gromadę śpiących ptaków. Pod jego kołami znalazły się zarówno dorosłe, jak i kilkumiesięczne mewy.

– Wezwani na miejsce strażnicy faktycznie znaleźli martwe chronione ptaki – potwierdza Mirosław Kędziorski, komendant Straży Miejskiej w Kołobrzegu. – Ślady na śniegu wskazują na to, że mogły one zostać rozjechane jakimś pojazdem. Wstępne ustalenia nie przyniosły odpowiedzi na pytanie, kto to zrobił. Sprawę przekazaliśmy policji – dodaje.

Za zabicie chronionego zwierzęcia grozi do dwóch lat pozbawienia wolności.

Julia Markowska

Szczególnie w czasie zimy mewy nabierają zaufania do ludzi

zaproszenia

Tajemnice kapłaństwa

W Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie odbędzie się sesja popularnonaukowa, zorganizowana w ramach Roku Kapłańskiego. Prelegenci będą zastanawiali się nad wieloma aspektami służby Bogu i ludziom.

Sesja rozpocznie się **23 stycznia o godz. 15.30** słowem wstępnym ks. dr. Dariusza Jastrzębia – rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie. Na zakończenie, **o godz. 18.00**, celebrowane będą nieszpory ekumeniczne. Sesja ma charakter otwarty i wstęp jest wolny.

Przebieg konferencji:

– „Nowość kapłaństwa Chrystusowego według Listu do Hebrajczyków” – ks. dr hab. Roman Bogacz, kierownik Katedry Teologii i Informatyki Biblijnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz kierownik Sekcji Biblijnej Polskiego Towarzystwa Teologicznego;

– „Świętość i ofiara w kapłaństwie Starego Testamentu” – ks. dr hab. Janusz Lemański, prof. US;

– „Święcenia – sakrament w służbie komunii” – ks. dr Wojciech Wójtowicz;

– „Znaki liturgiczne w celebracji sakramentu święceń” – ks. dr Jacek Lewiński;

– Kapłaństwo w dialogu ekumenicznym – ks. dr hab. Janusz Bujak, prof. US;

– dyskusja.

Boże rekolekcje

Ruch Światło-Życie serdecznie zaprasza na rekolekcje w czasie ferii zimowych. W tym roku oazowicze w różnym wieku spotkają się w Kołobrzegu.

Organizatorzy przewidują cztery terminy rekolekcji. **Od 30.01 do 02.02.2010** odbędą się rekolekcje dla uczennic z klas IV–VI szkoły podstawowej. Będą prowadzone pod hasłem „Mocne postanowienie”. Oaza o tej samej tematyce dla chłopców w tym wieku odbędzie **od 3.02 do 6.02.2010**. „Wierzę, aby widzieć Boga” to temat przewodni rekolekcji dla dziewcząt i chłopców z klas I–III gimnazjum (**7–10.02.2010**). Z kolei chłopcy i dziewczęta ze szkół ponadgimnazjalnych będą mieli

możliwość zastanowienia się nad życiem „W imię Ducha Świętego” **od 11 do 14.02.2010**. Oazowicze muszą wziąć ze sobą śpiwór, stroje kąpielowe na basen oraz do zajęć sportowo-rekreacyjnych, ciepłe ubranie na zajęcia na wolnym powietrzu, a także ważną legitymację szkolną. Zgłoszenia uczestnictwa prosimy kierować do Centrum w Koszalinie: tel. 94 340 98 69 lub 600 604 137; e-mail: recepcja@koszalin.oaza.pl. Karty zgłoszenia i bliższe informacje na stronie www.koszalin.oaza.pl. Miejscem rekolekcji będzie ośrodek Caritas w Kołobrzegu-Podczelu, ul. Ostrobramska 1.

Jak być jeszcze lepszym tatą

Organizatorzy inicjatywy Tato.Net zapraszają do udziału w warsztatach pn. „7 sekretów efektywnego ojcostwa”, które **5 i 6 lutego 2010 roku** odbędą się w Słupsku.

W spotkaniu mogą uczestniczyć mężczyźni, którzy aktualnie wychowują dzieci, dziadkowie, a także młodzi panowie, którzy do bycia tatą właśnie się przygotowują.

Podczas warsztatów będzie można poznać 7 sekretów właściwego ojcostwa.

Są to: zaangażowanie, znajomość dziecka, konsekwencja i stabilność, szacunek i miłość dla matki dziecka, zaspokajanie potrzeb i ochrona, aktywne słuchanie oraz wyposażenie. Dzięki temu każdy tata będzie mógł określić mocne i słabe strony swojego ojcostwa. Otrzyma też praktyczne wskazówki dotyczące tego, jak zbudować własny plan działania, aby być efektywnym tatą na każdym etapie rozwoju dziecka.

Warsztaty poprowadzi dr Grzegorz Grochowski, teolog i dydaktyk z Gdańska, wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie i Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, autor wielu popularnych publikacji na temat wychowania i rodziny.

Osoby, które chcą wziąć udział w warsztatach powinny skontaktować się z Mirosławem Latkowskim, lokalnym organizatorem inicjatywy Tato.Net w Słupsku. Tel. 601-535-818, adres e-mail: mirek@neplus.pl.